Rozmaitości

Dnia 2. Stycznia N^er 1. 1829 roku.

Żyrafa w Wiédniu.

Cała stolica w poruszeniu — nieprzeliczone tłumy ciekawego ludu, różnego wieku i stanu, pieszo, konno, w powozach, [illegible]ną się drogą Mariahilfskiej linii — Schönbrun obléżony — z ust do ust przelatując obiega wieść błyskawicy lotem wszystkie klassy mieszkańcow — o rzadkiém głosi zjawieniu — każdy woła: Już jest! Już przybyła! Kto? Co?... *Żyrafa!!*

W żadnym może czasie, w żadnych okolicznościach, osobliwe, rzadkie, niewidziane zjawisko nie obudziło tyle ciekawości, nie dało takiego ruchu Wiédniowi, jak niedawno żyrafa. Nic wprawdzie dziwnego, iż źwierzę, nigdy jeszcze żywo niewidziane na niemieckiéj ziemi, roku dopiéro 1786 w niemieckiém opisaniu bliżéj poznane, a o którém dotąd w wielu szczegółach, dokładnych nie masz wiadomości, że takie źwierzę dla miłośników historyi naturalnéj ciekawym musi być przedmiotem, zwłaszcza, gdy jego skład osobliwszy, jego szczególne właściwości, jego pochodzenie z okolic, które żadnego może jeszcze Europejczyka nie dotknęła noga, zdolne są zająć uwagę niezwykłym sposobem; ale dla czego to powszechne, żywe zajęcie się tém źwierzęciem i w tych nawet spostrzegać się dało, którzy zwykle przedmioty tego rodzaju obojętnym przyjmują umysłem, to zupełnie innéj odrębnéj okoliczności przypisać potrzeba.

Paryż i Londyn były piérwsze miasta, które szczęście miały żywą oglądać żyrafę. Powszechne uniesienie, z jakiém Paryżanie ten nowy interesujący widok przyjęli, dało pochop modzie, téj dziwacznéj, chciwéj panowania tyrance, wywrzeć całą potęgę swojéj wszechwładnéj woli na wiernych swoich czcicielach. Co tylko w kształtach i barwie tego źwierzęcie uderzało w téj chwili nowością, wnet ona swoim hołdownikom przepisała za prawo; powszechna w świecie modnym zjawiła się rewolucyja — wszystkie lub do ubioru służące lub w towarzyskiém życiu do dobrego tonu potrzebne przedmioty, jak gdyby czarodziejską dotykane rószczką, przyjmowały nazwisko *à la Girafe.* Najrozmaiciéj kształcone i przyrządzane, wstążki, woreczki, chustki, kapelusze, materyje na suknie, meble i t. p. już w częściach, już w całości nosiły wyobrażenie żyrafy. Taką to drogą, już gotową i ustaloną sławę świeżego polubieńca swojego, przeniosła moda na niemiecką ziemię, a strojąc jego barwą i osobliwym kształtem zarówno większe i kosztowne, drobne i tańsze przedmioty, obeznała z nim tę nawet klassę, która nie tyle za modą uganiać się zwykła — cóż zatém dziwnego, że zaostrzona tym sposobem i natężona ciekawość tak powszechnie i gwałtownie objawiła się w chwili, gdy przedmiot, który w dziwactwach mody tak szczęśliwą i powszechną grał rolę, jako wzór żywy stanął w murach Wiédnia.

)(

Tąż samą drogą wnet i do naszego Lwowa na chyżych skrzydłach mody przeniosła się żyrafa; sklepy Glixellego, Kirschnera, Bajera i Göttingera w różnych płodach wiedeńskiego przemysłu obeznały miłośników nowości z osobliwszą tego źwierzęcia postacią; — lecz gdy Lwów nie ma nadziei cieszyć się i bawić, podobnie Wiedniowi, widokiem żywéj żyrafy, sądzimy, że przynajmniej bliższa o niéj wiadomość w dokładnem szczegołów opisaniu, równie dla tych, co w dziwactwach mody hołdowali osobliwemu źwierzęciu, jak i dla miłośników historyi naturalnéj nie będzie bez interesu.

Przypatrując się z uwagą osobliwszéj postaci żyrafy, dziwić się przychodzi, jak natura mogła wydać stworzenie, które z zwyczajnym kształtem źwierząt w zupełnéj zostaje sprzeczności. Widząc tę głowę końską, te rożki jelenie, uszy krowie, szyję wielbłądzą, skórę w barwie i płatkach do rysiéj podobną, ten ogon osła, nogi gazelli, tę nieudolność do obrony przeciw drapieżnym źwierzętom, pośród których w swojéj ojczyźnie żyje, tę niezgrabność w całym składzie, i tę nareszcie nieprzydatność do jakiegokolwiek użytku: wierzyć nieledwie potrzeba, iż natura, odstępując od stopniowego porządku, jakiego w utworach swoich się trzyma, wydała jakby dla igrzyska wzór potworności bez celu i pożytku, któryby odrębny stanowiąc rodzaj, nigdzie nie mógł być pośredniem ogniwem nieskończonego stworzeń łańcucha.

Chociaż żyrafa w najdawniejszych już czasach znaną była, dotąd jednak nie miano jeszcze o niéj dokładnéj wiadomości. Już Mojżesz wspomina o istnieniu takowego źwierzęcia, i nie musiało być rzadkiem podówczas w Egipcie, gdy jego postać znaleźć można między hieroglifami i na płaskorzeźbach świątyń egipskich. Arystoteles, ten ojciec historyi naturalnéj, nie znał żyrafy, albowiem podówczas tylko nadbrzeża Afryki były Grekom znane. W sto lat po nim Ptolomeusz Filadelf ukazał Aleksandryi w tryjumfie etyjopską żyrafę; ale Cezar roku 45. przed nar. Chr. był pierwszym, który żyrafę z Aleksandryi do Europy sprowadził — Rzym ujrzał ją po raz pierwszy na cyrceńskich igrzyskach. Tę żyrafę opisywał Plinijusz — po nim Appian, Strabo, Heliodor czynią krótkie o tem źwierzęciu wzmianki. W roku 248 po nar. Chr. następca Gordyjana III., Filip I. dawał Rzymianom widowisko, na którém, oprócz innych osobliwych źwiérząt, dziesięć ukazało się żyraf. Odtąd znajdujemy różne wzmianki i szczegóły o żyrafach w Kairze, Aleksandryi, Stambule, a nawet o jednéj we Włoszech, którą Wawrzyniec Medyceusz r. 1486 w darze od Deja Tunetańskiego otrzymał. Należało to w ogólności do przepychu wschodnich Panów, otaczać trony i namioty swoje rzadkiemi z obcych krajów, a nawet drapieżnemi źwierzętami. Widzieć tam można było lwy, lamparty, tygrysy na ogromnych łańcuchach, a między témi często żyrafy. Tak jeńcy węgierscy, zabrani w wojnie tureckiéj i przed Sułtana stawieni, ujrzeli go w namiocie żyrafami otoczonego. W roku 1822 otrzymał Sułtan żyrafę od Deja algierskiego, a r. 1826 Królowie angielski i francuski po jednéj od Wice-Króla Egyptu, i na tém kończą się najświeższe o tém źwierzęciu wiadomości.

Le Vaillant, podróżnik francuski, był pierwszym, który żyrafę i jéj sposób życia bliżéj dał nam poznać. Owę piękną żyrafę, która Muzeum paryskie zdobi, sam ubił, i to szczęśliwe zdarzenie w dniu 10 Listopada 1785 sam w podróży swojéj w następujących opisuje wyrazach: »Wyszedłem równo ze dniem na polowanie. Strawiwszy już kilka godzin na daremnéj włóczędze, spostrzegliśmy, skręcając około jednego pagórka, siedm żyraf, które natychmiast psy moje stropiły. Sześć umknęło, siódma przez psy odłączona, zwróciła się w inną stronę. Jeden z towarzyszów moich szedł właśnie piechotą, wiodąc konia za sobą; lecz w mgnieniu oka był w siodle i popędził za owemi sześcioma. Ja w najtęższym cwale puściłem się za siódmą; lecz mimo całéj usilności konia, wkrótce straciłem ją z oczu. Psy jednak nie puściły tropu, wnet ją dognały, a biédne

źwiérzę musiało do obrony stanąć. Ja tylko głosy ogarów słyszałem, lecz gdy głosy te zawsze z jednego pochodziły miejsca, domyślałem się, że źwiérzę musi być w obrotach, i spiąłem konia ostrogą. Ledwiem okrążył pagórek, spostrzegłem je w istocie oskoczone psami, i jak wierzgając tylnémi nogami starało się obronić. Nie potrzebowałem tylko zsiąść z konia, aby je jednym wystrzałem położyć. Pełen radości z szczęśliwego trafu, odwróciłem się, aby zwołać ludzi, którzyby mi pomogli przy oprawie tak rzadkiego źwiérza. W tém, gdy ich śledzę, spostrzegam, że inny mój towarzysz chce mi coś przez znaki dać do zrozumienia. Nie mogłem sobie tego z początku wyjaśnić; lecz gdym zwrócił oczy w tę stronę, na którą swemi znakami wskazywał, widzę z podziwieniem stojącą pod wielkim hebanem żyrafę, i wszystkie psy z zajadłością rzucające się na nią. Sądziłem, że to inna; śpieszę — lecz byłato moja, która się raz jeszcze zerwała; właśnie, gdym chciał do niéj powtórnie wypalić, padła nieżywa. — Któżby uwierzył, że ta zdobycz moja ledwie mię niepozbawiła zmysłów? Troski, utrudzenia, ciężki niedostatek, niepewność przyszłości, doświadczone zgryzoty — wszystko zniknęło na widok takiéj zdobyczy. Nie mogłem się nią nacieszyć, mierzyłem jéj wysokość, rzucałem okiem to na poległe źwiérzę, to na zabójcze narzędzie i wszystkich moich zwoływałem ludzi. Wprawdzie każdy z nich mógł był toż samo uczynić; wprawdzie już nie jedno niebezpieczniejsze i większéj wagi położyliśmy źwiérzę, ale przecież ja byłem pierwszy, który takie ubiłem. Byłem teraz w stanie wzbogacić historyję naturalną, zbić różne zmyślenia, i natomiast prawdę położyć.«

Zebrawszy wszystko, co podróżni i badacze natury o tém źwiérzęciu, jako przedmiocie historyi naturalnéj, pewnego światu ogłosili, i łącząc razem te spostrzeżenia, które teraz naocznie robić się dają — można następujący skreślić obraz *żyrafy*.

Żyrafa, u Arabów *Zurnapa*, po łacinie *Camelopardus* zwana, należy do klassy źwiérząt przeżuwających, ssących, to jest do źwiérząt z rozszczypaném kopytem, i jest najwyższe dotąd w tym rodzaju czyli klassie znane. Znamiona charakterystyczne, któremi lub się zbliża do innych źwiérząt, lub od wszystkich odróżnia, można w następujący zebrać ogół: Na głowie wznoszą się dwa równoległo stojące, nieco ku tyłowi zwrócone rożki, całe kosmatą powleczone skórą, 8 — 12 cali długości, kiściami włosów zakończone, których to źwiérzę nigdy nie rzuca. Na przodzie i pośrodku czoła znajduje się wydatność kostna od 2 do 4 cali się wznosząca, a u nubijskiéj żyrafy zwykle wyższa, i témto znamieniem możnaby rozróżniać dwa rodzaje żyraf. Oczy duże, śklące się i żywe, wzrok bystry szczególniéj w odległości, spojrzenie łagodne, błona łęczowa kasztanowato brunatna, źrenica okrągła, rzęsy gęste i ciemne, dłuższe u wyższéj, krótsze u niższéj powieki, uszy 8 cali długie, ostro zakończone, stojące i zawsze ku przodowi zwrócone. Nozdrza owalne, usta małe, warga wierzchnia nieprzedzielona, wystaje po nad spodnią, pokryta krótkim szorstkim włosem, i wielce do przyjmowania pokarmów pomocna. Język długi spiczasty, opatrzony drobnemi brodawkami, wznoszącemi się według woli źwiérzęcia, przez co już gładkim już ostrym bywą. W każdéj szczece i po każdéj stronie ma po 6 zębów trzonowych, w niższéj szczece ma jeszcze 8 nacinających, wszystkich więc razem 32; kłów zaś żadnych. Szyja jest niestosownie długa, równéj prawie miary z resztą całego przodu, wysmukła jednak i wspaniała. Głowa mała, wznosząca się szczególniéj w dzikim stanie źwiérzęcia zawsze prosto w górę; krótka grzywa od głowy do łopatek zdobi wierzchnią część szyi. Kadłub, który zaledwie trzecią część wysokości żyrafy stanowi, jest ku łopatkom znacznie wzniesiony, ku ogonowi zupełnie spadzisty. Pierś dosyć szeroka, a w przodzie podobnie jak u wielbłąda goła i nieco wyniosła. Nogi cienkie i na kolanach bez sierści, kopyta szarawo czarne, do 5 cali szerokie, przedzielone, i z przodu nieco wyższe, jak z tyłu. Ogon do 6 stóp długi, cienki i zakończony kiścią czarnych, gru-

bych włosów. Skóra gruba, krótkim porosła włosem; barwa jej, wyjąwszy niektóre białe miejsca, jest w ogóle isabellinowa. Rozchodząc się już w słabsze, już w mocniejsze cienie, tworzy kształtne równokątne płatki, w niektórych zaś miejscach, jak około uszu, ócz, rożków, drobne okrągłe punkta. Głowa i rożki jasno - brunatne, uszy z przodu i przy zasadzie białe, z tyłu brunatnawe, grzywa brunatna, nogi w górnéj części, równie jak kadłub znaczone, brzuch i wewnętrzna powierzchnia udów białe. Chód żyrafy odznacza się tą jedynie temu tylko źwierzęciu właściwą cechą, iż gdy inne źwierzęta nogi w przekątnéj linii stawiają, np. lewą przednią z prawą tylną, ona zawsze razem podnosi i stawia obiedwie lewe i obiedwie prawe. Gołe miejsca na nogach i piersi stąd pochodzą, iż źwierzę używa miejsc tych jak wielbłąd ku podporze, gdy się do snu lub do przeżuwania układa. Zwykle zaś leży na boku, do snu zwraca szyję ku tyłowi, i głowę na tylnych udach opiera.

Chociaż żyrafa ma się i w Azyi zjawiać, jednak Afryka jest jéj właściwą ojczyzną. Lubi puszcze i lasy, gdzie, lękliwa i płocha szuka spokoju i ochrony przed ludźmi i drapieżném źwierzem. Nadzwyczajna długość szyi czyni ją sposobną dosięgać po drzewach młodych prątków i świeżych odrostków, które są jéj najulubieńszym pokarmem. Gdy w miejscach jéj przebywania mało rośnie trawy, rzadko pasącą się widzieć można; gdy zaś to czyni, rozkracza przednie nogi nieco, lub ugina jedno kolano jak konie, aby tém łatwiéj ziemi dosięgnąć. Jéj bieg zwyczajny jest cwałem; wprawdzie ciężki i niezgrabny cokolwiek, jak np. spętanego konia, ale przytém tak równotrwały i ciągły, iż na dobrym koniu trudno jéj dopędzić. Gdy jednak pod górę bieżeć jéj przychodzi, wolniéje, albowiém długość szyi utrudnia jéj oddech. — Mięso żyrafy pożywają krajowcy, a szczególniéj z młodych ma być bardzo delikatne, a smak do cielęciny podobny. Wspomniony Le Vaillant znajdował szpik i tłustość z głowy tak smaczne, jak masło, a Hottentoci liczą je do swoich przysmaków. Ze skóry robią obuwie i naczynia na wodę, a grubym włosem z ogona spinają żelazne i miedziane naramienniki swoje. Względem sposobu rozmnażania się żyrafy, tyle tylko wiadomo, że samica ma wymiona do krowich podobne, 12 miesięcy płód nosi i jedno młode wydaje. — Żyrafa, lubo tak łagodna z pozoru, umié się jednak i gniewać. Gniéw swój okazuje mocném nozdrza parskaniem, które tak bywa silném, iż na 6 stóp odległe światło zagasi. Umié także i grozić, a to właściwym sobie sposobem; pomimo, że nogami w przód i w tył wyrzuca, zżyma się poskakując w małych przedziałach naprzeciw przedmiotowi, który chce strachem przerazić.

Wiedeń znał już od roku 1799 żyrafę. Nadworny, dotąd jeszcze żyjący ogrodnik Scholl, którego jeszcze Cesarz Józef na przylądek Dobréj Nadziei był wysłał, przywiózł z sobą skórę i szkielet żyrafy, które dotąd jeszcze c. k. naturalny Gabinet i Muzeum Uniwersytetu zdobią. Ale cóż znaczy ten martwy kadłub naprzeciw zjawienia pełnego życia i ruchu, które Wiedeń w dniu 7. Sierpnia r. z. ujrzał? Żyrafa ta, w Darfur schwytana, 9 stóp wysoka, a obecnie blisko dwa lata mająca, jest darem ofiarowanym Najjaśniejszemu Panu przez Wielkorządcę Egyptu. Już w Listopadzie r. 1826 wysłany był naprzeciw niéj Józef Aman, dozorca menażeryi w Schönbrunie. Przezimowała w Aleksandryi, a w dniu 30. Marca wsadzona na okręt wraz z dwoma krowami, których mlékiem żyła, cielęciem, trzema angorskiemi rzadkiéj piękności kozami, przybyła pod dozorem Araba, *Cadżi Alli Sioballi*, szczęśliwie w 28 dniach do Wenecyi. Tu odbywała kwarantannę do 7. Czerwca, 19go stanęła w Fiume, do Karlstadu podróżowała pieszo, stąd dla osłabienia w wozie umyślnie dla niéj sporządzonym, i tak przez Agram, Warazdyn, Steinamanger, Odenburg, Windpassing, co piąty dzień odpoczywając, stanęła z początkiem Sierpnia w Laxenburgu, gdzie ją Najjaśniejszy Pan z całym dworem oglądał. Stąd na dniu 7. Sierpnia, pod zasłoną 4 żołnierzy gwardyi lekko-konnéj

i oddziału piechoty, w wielkim tryjumfie i z zadowolnieniem mieszkańców stolicy, wprowadzoną została na taśmie przez Araba do Schönbruńskiego źwierzyńca.

Dla zabezpieczenia żyrafie wszelkich wygód w czasie podróży, Dyrekcyja c. k. menażeryi, zasięgnąwszy poprzednio rady i potrzebnych objaśnień od P. Cuvier z Paryża, wydała Panu Aman instrukcyją następującej osnowy: »Wywiedzieć się jak najdokładniéj o wszystko, co się tylko dozorowania i pielęgnowania tego źwiérzęcia dotyczy. Nie oddalać się od niego chyba w nagłym tylko razie, i uchylać wszystko, coby je przestraszyć lub zniechęcić mogło. Prowadzić dziennik do zapisywania wszelkich okoliczności ściągających się do tego źwiérzęcia; w stanowiskach wypoczynku starać się, aby stopień ciepła od 12 do 15 Reaumura był ciągle utrzymywanym, w przypadku zaś nagłego ochłodzenia się powietrza, okrywać je ogrzanemi derami. Aby zaś ubezpieczyć się od wpływu złego powietrza wśród drogi, należy mieć obszérny namiot, który w potrzebie rozbić, ziemię słomą wysłać, a w razie dészczu małym okopać rowem, aby wilgoć nie dochodziła. Dla ochrony zaś od zimna i wilgoci, potrzeba mieć z sobą dwie dery, jednę wełnianą, drugą z woskowanego płótna, a obiedwie tak obszérne, aby prócz ciała, szyję i głowę okryły. Niemniéj mieć w zapasie skórzane sznurowane obuwie, aby źwiérzę na ostréj, kamienistéj drodze kopyt nie uszkodziło. Dla zachowania czystości ma być żyrafa codziennie szczotką chędożona, a w gorących dniach często obmywana. Ostrożność zachować w pojeniu, i na kilka dni mieć zapas żywności. W pochodzie stosować się do powietrza, do stanu zdrowia źwiérzęcia i do własności drogi.« Na stanowiskach nocnych i wypoczynku polecone miały władze rządowe, aby przygotowaną była stajnia z drzwiami 10 stóp wysokości, od wszelkiego ciągu, zimna i wilgoci zabezpieczona, czysta, na stopę słomą wysłana; tudzież, aby dozorcy nocleg przyzwoity w téjże stajni mieć mogli, a inni towarzyszący swoje pomieszkania jak najbliżéj takowéj. — I któżby śród takich wygód i przy takiéj około siebie staranności, niepodróżował po świecie? Tak też i żyrafa, wyjąwszy małe rozwolnienie, które ją raz w drodze, ale na krótko trapiło, szczęśliwie i przy dobrém zdrowiu stanęła w miejscu przeznaczenia swego.

Pomieszkanie żyrafy przyrządzono w jednym z owych trzynastu oddziałów Szönbruńskiego źwierzyńca, które źwiérciadlany okrążają salon. Miejsce to opasane jest z trzech stron murem, a na przodzie opatrzone wielką, żelazną, sześć sążni ciągnącą się kratą, przez którą publiczność przypatruje się źwiérzęciu. Wewnątrz plac wolny, pokryty trawnikiem, po bokach wysokie wznoszą się drzewa. W głębi, wprost kraty, zbudowane jest schronienie, przed niepogodą, zimą, i tu żyrafa sypia. Jestto murowana stajenka, 19 stóp wysoka, 18 kwadratowych sążni w przestrzeni, ściany równie jak podłoga wyłożone szwalami z miękkiego drzewa; podłogę pokrywa prócz tego piasek, na 4 cale równo rozgarniony, aby źwiérzęciu miękko było stąpać. W przodkowéj ścianie znajdują się dwa okna w kształcie łuków, i drzwi 14 stóp wysokie, któremi źwiérzę na przechadzkę wychodzi. Do tylnéj ściany przypiéra stajnia na 4 krowy, skąd ciepło naturalnego krów wyziewu łącząc się z sztucznem ciepłem Meissnera metody, ogrzéwa całą wewnętrzną przestrzeń, i tę dla publiczności sprawia dogodność, iż z korytarza wewnątrz około ścian idącego, i w zimie źwiérzę oglądać można. Światło dochodzi z góry i przez drzwi śklanne, które na korytarz wiodą. — Zwykłém pożywieniem żyrafy jest mléko i suchary w wodzie rozwalniane, które umyślnie dla niéj pieką. Lubi pączki z drzew, sałatę, pory, fasolę, a nadewszystko daktyle. Lecz w udzielaniu tych pokarmów wielką jeszcze zachowują ostrożność, dopóki doświadczenie nie okaże, co dla niéj jest najzdrowszém i najpożywniejszém.

Oto jest wszystko, co o *żyrafie* w ogólności, i w szczególności o wiedeńskiéj, jesteśmy w stanie naszéj publiczności udzielić. Słychać, że wśród tych dostatków i wygód, wdzięczna za tak uroczyste i tak

radosne przyjęcie, zapomina żyrafa o swojéj ojczyźnie, zapomina o głuchych puszczach i piasczystych stepach, że opływając w roskoszach, polubiła wygodny pałacyk, że sobie szczególniéj w odwiedzinach wesołych Wiedeńczyków podoba, i że chce pozostać dla nich ucieszném na zawsze widowiskiem, i tu spokojnie domierzyć wyznaczonego sobie kresu.

Kolenda na rok 1829.

Po długiéj postrzeżeń pracy,
Zważając przechodniów czyny,
Z lat zmianą... zawsze jednacy
Byli ojcowie — i syny.
Cóż smutną przeszłość zmieniło,
Z tym nowo zaczętym rokiem?
Co umysł nadludzką siłą
Napawa szczęścia widokiem?
Wszak — gdzie bądź rzucę oczyma,
Jakażto w ludziach różnica?
Występków nigdzie już niema,
Zewsząd mię cnota zachwyca?
Człek w swym bliźnim — widzi brata,
Czy to tylko nie zgon świata?....
Pełno nabożnych w świątyni,
Po sklepach — bez fałszu miara,
Występek, wstyd w ludziach czyni,
I zbrodni nie mija kara.
Sędzia kubanów się chroni
W słusznym praw kraju wymiarze,
Patron bezpłatnie spraw broni,
Bez lichwy, dają lichwiarze.
Łzę obciera.... dłoń Magnata....
Czy to tylko nie zgon świata?....
Co powiém?.... wierną kobiéta
I mąż swéj żony nie zdradza.
Młódź się o wiano nie pyta,
W cnocie jest miłości władza;
Nikt drugiemu nie zazdrości,
Uczynność... ludziom nałogiem,
Jaki taki w piątki pości,
Bóg z człowiekiem, a człek z Bogiem!
A przeto w odmiennym świecie
Widząc wszystko ku zalecie....
Gdy się cieszę szczęścia likiem,
Którego pozór nie łudził,
Szczeknął wyżeł pod stolikiem,
Jam się wzdrygnął — i obudził....
Wtenczas, niestety! poznałem,
Że świętych cnót obraz cały,
Był krótkim marzeń udziałem,
Błędy!.., błędami!... zostały....
A z temi, odmienna data,
Gdy biegu nie zmienia świata,
Dobre się tylko przyśniło!...
Złe dawne... tak jest... jak było!...

Felix Boznański.

Powszechna siła żywotna.

Dziennik *Scotsman* umieścił uwagi godny artykuł o bardzo ważném odkryciu powszechnéj siły żywotnéj przez sławnego botanika Rob. Brown. Wspomniany dziennik przed rokiem już doniósł o doświadczeniach Dra. Milne Edwards, z których zdawała się wynikać nadzwyczajna prawda: iż wszystkie części systematu źwierzęcego, krew, żółć, ciało i kości, składają się z małych źwierzątek, z których każde dochodzi 8000 części cala w średnicy, właściwe ma życie, i dowolną siłę ruchu, rozwijającą się bardzo szybko, skoro odłączone zostanie od całości, któréj część składało. Najsubtelniejsze, najdelikatniejsze tkanki ciała ludzkiego złożone są, jak się okazało, z rzędów tych źwierzątek, podobnych do rzędu główo blisko siebie osadzonych i z sobą połączonych.

Ważność tego odkrycia niknie jednak przy odkryciu Pana Brown, z którego ma się okazywać, iż nawet ciała nieorganiczne są tylko składem żyjących atomów, i że, jedném słowem, wszystko nieżyjące ma życie.

Pan Brown czynił pierwsze doświadczenia z pyłem kwiatowym roślin. Dociekł, iż pojedyncze ziarnka tego pyłu składały się z cząstek czyli ziarnek wielkości 5000 części cala, płaskiego walcowatego kształtu, z zaokrąglonemi końcami. Gdy je zanurzono w wodzie, uważał pod mikroskopem i dostrzegł, iż się czasami około własnéj obracały osi, czasami zakrzywioną przybiérały postać, czasami też tu i ówdzie się poruszając zmieniały swe położenie. Poruszenia te przekonały przenikliwego badacza: »iż nie pochodzą ani z popędu »pyłu, ani też ze stopniowego ich ulotnie»nia, lecz cząstkom tym były właściwe.« Między niemi znajdowały się inne mniejsze, mające postać kulistą i ruch waha-

dłowy. Późniejsze doświadczenia przekonały Pana Brown: iż większe cząstki były tylko aggregatami mniejszych, które dla odróżnienia, nazwał *mollecules.* W kilku rodzajach trawy, skórka pyłu kwiatowego tak jest przeźroczysta, iż bardzo dokładnie przez nię można było dostrzedz ruch większych cząstek.

Wkrótce się okazało, iż siła ta żywotna, *nie ma związku z życiem* roślin. Pan Brown robił doświadczenia z pyłem kwiatowym zasuszonych ekzemplarzy, z których jedne po lat 20, inne przez całe wieki leżały w zielnikach. I w tych znalazł kilka większych partykuł i wiele mollekulów, które wszystkie miały zwyczajną siłę ruchu. Dotąd robił tylko z pyłem kwiatowym doświadczenia; potém przedsięwziął je także z listkami kwiatu; następnie z wszystkiemi innemi częściami roślin: a rozgniotłszy je, znalazł zawsze pewną liczbę tych cząstek ruchomych. Najwyższy stopień gorąca nie mógł zniszczyć zarodu żywotnego tych mollekulów. Małe kwiatki drzewa, tak świeżego jak i suchego, płótno, papier, bawełna, jedwab, włosy, włókna muszkułowe, przy świécy lub w rozpalonych kleszczach platynowych zapalone, a następnie w wodę zanurzone, i bezpośrednio badane, zawierały zawsze takowe mollekule, z równym ruchem, jaki posiadały przed zapaleniem.

Od przedmiotów tych postąpiono do mineralnych. Najpierwéj wzięto kawał drzewa skamieniałego, które się jeszcze płomieniem paliło, a następnie takiego, które zupełnie zamieniło się w krzemień. W obudwóch dostrzeżono czynne mollekule, i zdawało się, iż one stanowią jedynie skład ostatniego. Znaleziono je w gummie, w węglach kamiennych, w zwyczajnych sadzach, w śmieciach; a kurz uliczny Londynu był prawie z nich tylko złożony.

Nie dziwmy się już teraz, słysząc, iż skały, kruszce, i wszystkie zupełnie nieorganiczne substancyje w naturze mają życie. Mollekule co do kształtu do opisanych zupełnie podobne znaleziono w wielkiéj liczbie w małym kawałku szkła od okien, w trawertynie, w stalektycie, w lawie, w obsidianie, w pumeksie, w popiele wulkanicznym, w meteorycie, w bransztejnie, w niklu i t. d., a w niektórych przypadkach, mianowicie w kryształach krzemienia, całe ciało zdawało się złożone z takowych mollekulów. Pan Brown mniema, iż mollekule piérwiastkowe są kuliste, i prawie z wszystkich materyj równe. *Srednica ich wynosi, jak się zdaje,* 15,000 *do* 20,000 *części cala.*

Przedmiotami, w których Pan Brown nie mógł dostrzedz mollekulów, były: olej, żywica, wosk, siarka, ciała rozpuszczalne w wodzie, i te kruszce, których nie mógł zredukować na małe stopnie podzielności, potrzebnéj do ich rozpuszczenia. Okazuje się więc z tego ważnego doświadczenia: iż *na kuli ziemskiéj wszystko ma życie.*

Postrzeżenia P. Brown muszą być zajmujące dla filozofów, lubo rezultaty ich znacznym podlegają wątpliwościom. W każdym przypadku, wyrzeczenie zdania zaprzeczającego o badaniach PP. Edwards i Brown byłoby przedwczesne. Nowa ta nauka jest nadto niepojęta i nadto zadziwiająca, aby ją przyjąć bez poprzednich powtórnych doświadczeń, lecz razem tak jest ważna, iż sprawiedliwie zasługiwać może na ściśle rozważanie wszystkich filozofów.

Pies z Liwerpool.

Pewien dzierzawca w Liwerpool miał psa pełnego odwagi, pojętności i innych pięknych przymiotów; lecz mającego także wadę, któréj niczém nie można usprawiedliwić, a przynajmniéj w psach: oto zbywało mu na poczciwości. Młode jagnięta ginęły często z owczarni dzierzawcy. Nie można się było użalać na wilków, bo tych nie ma w Anglii. Miano podejrzenie na pasterza, lecz niezadługo odkryto prawdziwego winowajcę, a pies niewierny odebrał chłostę, na jaką zasłużył. Nie poprawił się; powtarzane występki ostrzéj karano. Zbito na śmierć winowajcę na tém samém polu, na którém popełniał łupieztwa; zawlókł się do pobliskich krzaków, a dzięki

mocy jego temperamentu, wkrótce zagoiły mu się rany.

Na cóż mu się przyda, że przyszedł do zdrowia? Uważa się za wygnańca z domu swego pana; sądzi, że jest niegodnym przebaczenia, a może i rozpacz nad niepowściągnioną skłonnością, łatwą do wytłómaczenia podług systematu sławnego dzisiaj fizyjologa Galla. Wstaje, oddala się od Liwerpool, błąka się, a nareszcie przywięzuje się do bandy rozbójników.

We dwa, czy we trzy lata potém, dawny pan jego, dzierzawca z Liwerpool, odbywał podróż. Noc i burza zaskoczyły go w ustronnéj karczmie. Stara kobiéta i trzech mężczyzn siedziało około ognia; wielki pies obracał rożen; dzierzawca poznaje swego dawnego domownika i przybliża się do niego chcąc go pogłaskać. Pies warczy, pokazuje zęby, i gotów jest rzucić się na niego. Nadchodzi karczmarz; pies obity wraca do swojéj praca. Dzierzawca zjadłszy wieczerzę, udał się do izby, którą mu wskazano.

Gdy już się kładł, wtém słyszy skowyczenie pode drzwiami i widzi wchodzącego psa, nie było to już owe zajadłe zwierzę, ale owszém przymila i rzuca mu się do nóg, liże ręce i prosi o przebaczenie właściwym sobie sposobem. Pogłaskawszy go dzierzawca, chce wypuścić z izby; pies nie chce wyjść. Podróżny pozwala mu zostać się w izbie i chce drzwi zamknąć. Pies się sprzeciwia; chwyta za suknię dzierzawcy i usiłuje go wyciągnąć z izby. Podróżny nie rozumie, co się to ma znaczyć: kiedy idzie ku łóżku, pies go ciągnie z całéj siły ku drzwiom; gdy się zabiera do wyjścia, pies skacze z radości; wszystko to przywodzi mu na myśl zapytanie: w jakiém jest miejscu? W jednym ustronnym domu. Osoby, które zastał w téj niegodziwéj karczmie, nie miały najlepszéj fizyjonomii. Czyliż się tu nie znajdują złodzieje! Wypuszcza więc psa, nabija pistolety, otwiera okiennice, ściąga ostrożnie prześcieradła, przywięzuje je do okna, ukrywa świécę pod komin; zapiera drzwi i czeka.

Nie długo odmyka się sprężyna, i łóżko się zapada.

Na ten widok, nasz podróżny spuszcza się oknem i biegnie do pobliskiéj wioski; ludzie przybywają i chwytają rozbójników. Przedsiębiorą śledztwo, pies im przewodniczy. W niezmiernym dole leżało mnóstwo kości ludzkich i kilka trupów zasypanych wapnem. Wdzięczny dzierzawca zabrał psa, który już odtąd nie kradł jagniąt. Czyliż nauczył się uczciwości w szkole rabusiów? *(D. M.)*

WIADOMOŚCI ROZMAITE.

Neofit Dokas niegdyś Professor w Bukareście, tłómacz Thucydydesa na nowo grecki język i wydawca kilku dawnych dziejopisów i mowców, mieszka teraz w Kronsztadzie w Ziemi Siedmiogrodzkiéj i trudni się przekładaniem Homera na wiérsz nowo - grecki. —

Nadradca rządu, Thaer, znany ze swoich teoretycznych i praktycznych doświadczeń w zawodzie gospodarstwa wiejskiego, umarł w dniu 20. Października z. r. w Mogelin. —

Szachowy klub londyński z takimże klubem edynburskim gra już od 3 lat i 4 miesięcy jednę partyją szachów, która się jeszcze nie skończyła. —

W Bambergu dano w teatrze dnia 20. Paźdz. z. r. sztukę, pod nazwiskiem: *Hans Sachs*, którą z oklaskami przyjęto. Kilku czeladzi szewskiéj rozgniewanych z tego powodu, zaczaili się na dyrektora i jednego aktora po teatrze, i przetrzepawszy ich należycie, pouciekali. Lecz schwytano ich, i między nimi znajdował się młody majster, nazwiskiem Hans Sachs, który sobie wystawił, że ta sztuka była jako satyra na niego zrobiona! —

Mulej Ismail Sultan Marokański nauczył się od pewnego Francuza gry l'Hombra. Takową często odtąd grywał z Wezyrami swoimi. Rozgniewany raz ich zadaniem zawołał w gniewie: „Grajcie mi *coeur* łotry, albo wam każę łby poucinać!" —

Sławny muzyk Rameau rzekł do pewnéj damy: „Każ Pani psu swojemu niech będzie cicho, bo fałszywie szczeka." —

W Dunmowie w Hrabstwie Angielskiém Essex znajduje się taki fundusz, że który z małżonków w rok po ożenieniu się dowieść potrafi, że nie żałuje swojego wyboru, dostaje szynkę. Fundusz ten trwa już dawno, dotąd wszelako trzy tylko szynki rozdano. —

Kuryjer Nowo-Jorski zawiera odezwę znanego Józefa Lankaster do wspaniałomyślności Amerykanów. Jest ón w największéj nędzy: a żona i dzieci chorobą złożone w Trenton, — 60 mil angielskich od Nowego Jorku. —

Przyrzeczenie do wykonania niepodobne dla matki, uczyniła małżonka Hrabi Scypiona Chiaramonte de Cesena, błagając nieba o szczęśliwe rozwiązanie. Obiecała, że nigdy przyszłego dziecka swojego nie pocałuje i — dotrzymała słowa. Powiła syna, który był późniéj Papieżem, pod imieniem Piusa VII. — —w—i.

Redaktor, Mikołaj Michalewicz. — Drukiem Piotra i Augusta Pillerów.